

# CHËCZ

DODÓVK „ZRZESZË KASZËBSKII“ DŁŌ KASZËBSKII RODZENË

Rok II.      Vejrovo, środa, 25 godnjika 1946 r.      Nr. 40

NA BOŻE NARODZENIE

EWANGELIA

według św. Mateusza

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla, cto mędrzy ze wschodu słońca przybyli do Jeruzolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Herod zatrwożył się i wszystka Jeruzolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkim, bo tak jest napisano przez proroka: I ty, Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała, i posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dziećciatku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mnie, abym i ja przyjechawszy pokłoił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali; a oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziećcie. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dziećcie z Maryą, Matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.

Którzy gdy odjechali, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij Dziećcie i Matkę jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziećcia, aby je zetracił.

Który wstawszy, wziął dziećcie i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu; i był tam aż do

śmierci Herodowej, aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana do proroka mówiącego: Z Egiptu wezwałem syna mego.

NAUKA

A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. Bóg zstąpił na ziemię, by oswoodzić ród ludzki od grzechu pierworodnego. Język ludzki jest za słaby by wyrazić dobroć i miłosierdzie Boże dla grzesznej istoty, jaką jest człowiek. Wszystkie poświęcenia i wyrzeczenia się, jakie człowiek zdolny jest ofiarować Bogu są drobnostką w porównaniu z tem co Bóg uczynił dla nas. Mimo to jakże często zapominamy w życiu codziennym o łaskach i dobrodziejstwach bożych. Jakże często drobne ofiary, niepowodzenia i poświęcenia jesteśmy skłonni liczyć sobie jako wielkie zasługi. A przy tym obojętnie przechodzimy obok nędzy i nieszczęść ludzkich. A obecnie zwłaszcza w okresie zimowym w okresie powojennego niedostatku pamiętać powinniśmy o tych wszystkich, którzy podobnie jak Boskie Dziecię nie mają co by na siebie włożyć, a może nieraz nie mają co by do ust włożyć. W tym najradośniejszym dla rodzaju ludzkiego dniu pamiętajmy o słowach Chrystusa, który powiedział, że że cokolwiek uczynilibyśmy dla jednego z tych najbiedniejszych dla Niego czynimy. Dbajmy więc o to, by w okresie najradośniejszego święta, widzieć dookoła siebie tylko radosne twarze.

Jan Patock.

WIGILIA  
BOŻEGO NARODZENIA  
| NA KASZUBACH

Dzień 24 grudnia — jest dniem ciężkiej pracy. W domu, na podwórzu, w stajniach i chlewach robi się porządku na zbliżające się święto Bożego Narodzenia. Szoruje się podłogi izb, korytarze i sprzęty domowe. Śmieci wyrzuca się sąsiadowi do ogrodu, a mieszkańcy

domu tem samem uwalniają się od pcheł. Ze stajen wyrzuca się mierzwę, żłoby zostaną wyczyszczone i wymyte. I bydło usuwa się mierzwę i podkłada świeżą czystą słomę. Temu gremjalnemu czyszczeniu poddają się wszyscy mieszkańcy domostwa, i sumiennie też każdy swoją pracę wykonuje, gdyż przysłowie mówi — jeżeli w tym dniu z wszelką sobie nałożoną pracą zdąży, to i w następnym roku będzie sobie radził i szczęście osiągał. Myśliwy udaje się na śniegiem pokryte pola lub do ciemnego lasu na polowanie; — ubije zwierzynę, to i w nowym roku szczęście mieć będzie w haczyka, to i w następnym roku praca jego polowaniach. Rybak przebijają tafle lodową jeziora i zarzuca swoje sieci; — wyciągnie je puste, a nawet gdy żadna ryba nie czepiła się będzie daremna, gdyż połowy będą mierne i niewydajne. W tym dniu ubogi rybak może też znaleźć swoje szczęście. Legenda opowiada o wyłowieniu złotej rybki, którą jest zaczarowany książę, umiejący mówić i rybakowi — który jego schwyci i uwolni z czarodziejstw — wszystkie życzenia wypełni. — I źli ludzie w tym dniu próbują niesprawiedliwe i zgubne swoje rzemiosło. Złodzieje skradną gdzieś jakąś drobnostkę — karciarze grają w karty — jeżeli im w dniu tym sprzyja szczęście, to przez cały rok mieć będzie powodzenie w tych niegodnych rzemiosłach. W trwodze i wielkim strachu każdy wieśniak mija w tym dniu oberżę. Upije się w tym dniu, to przez cały rok nowy, duszę swoją zaprzeda diabłu w wódce.

Wieśniaczy lud pości przez cały dzień. Prócz skromnego posiłku w południe, który się składa z klusek mącznych lub zupy owocowej, — nie jada nic do wieczora. Nawet i dzieciom każe się pościć. Wszyscy czekają na solenną wieczerzę, którą się spożywa po zaśnięciu pierwszej gwiazdy na niebie. Przez całe popołudnie gospodyni zajęta jest sporządzeniem tej wieczerzy, która się z następujących 9-ciu potraw składa:

1. polewka z makiem,
2. groch polny, kraszony olejem,
3. kapusta, kraszona olejem,
4. grzyby suszone z olejem,
5. śledź smażony w oleju,
6. kluski z jagłami,
7. słodkie kluski z makiem,
8. gruszki suszone z makiem,
9. ryby.

Spożywa się dlatego 9 potraw, gdyż 9 chórów anielskich cieszyło się z narodzin Jezusa. Biedniejsi ludzie zadawałają się pięcioma lub nawet trzema potrawami; jednakże liczba zawsze musi być nieparzysta. Gdy wieczerza jest przygotowana, sporządza się następnie stół gwiazdkowy. Na wymyty, oczyszczony stół kładzie gospodyni domu słomę i siano i nakrywa takowe lnianym obrusem. W cztery rogi pokoju stawia się snopy słomy lub siana, a nawet za belki i sufity stawia się podobne, na pamiątkę stajenki, w której Dzieciątko Boże leżało na słomie i sianie. Dla każdego domow-

nika stawia się osobne nakrycie i należy przytem zważać, ażeby liczba była parzysta. Gdy jest nieparzysta, zaprasza się raczej ubogiego, żeby ją dopełnić. Jeżeli liczba jest nieparzysta, to ktoś z obecnych już nie dożyje następnej gwiazdki. Na talerzu każdego leży opłatek — który w dom przynosi organista z życzeniami świątecznymi, za co otrzymuje pieniądze.

Wyglodniałe dzieci z niecierpliwością oczekują wieczerzy. Trzęsąc się z zimna, jedno z nich stoi na podwórzu, spoglądając na niebo, kiedy nareszcie pierwsza gwiazda zabłyśnie. Nareszcie zabłysła! — Wtenczas biegnie do domu i krzyczy radośnie: „Ojciec! Gwiazda zabłysła na niebie!” Ojciec znowu zwraca się do matki i mówi: „Matko, gwiazda zabłysła na niebie!” — Wszyscy zrozumieli znaczenie tych słów. Śpieszą do izby biśiadnej i ustawiają się na wskazanym miejscu. Gospodarz odmawia modlitwę przed jedzeniem: „Dziś w tej świętej nocy, w której się Chrystus urodził, ja Was chcę obsłużyć i ugościć”. Następnie bierze opłatek — łamie go na połowę i podaje swojej żonie, przy tem życząc jej szczęśliwych świąt. Po kolei wtedy wszyscy łamie się opłatkami, czem udowadniają gotowość, przez cały rok chleb powszedni z innymi dzielić. — Zwyczaj dobry i naśladowania godny — szczególnie w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy tytu jest ludzi biednych i głodnych. Podczas wieczerzy, je każdy tyle, ile się podoba i zmieści; spożywa się ją zwykle bardzo uroczyście i milcząco. Po wieczerzy podaje się miód, kawę i ciasta. Następnie ktoś z obecnych przeczyta ewangelię, mówiącą o narodzinach Jezusa, poczem śpiewają piosenkę gwiazdkową. Gospodyni następnie rozdziela prezenty, które każdemu i dzieciom i ubogim przypadają w udziale. Gospodarz mówi do obecnych: „Pamiętajcie, że z tą chwilą wielkie święto się rozpoczyna. Niechaj nikt nie waży mi się, pracować ani drzewa nosić, ani wody, ni czyścić, ni zamiatać — bydło jedynie musi być uprzątnięte”. — My już wszystką pracę potrzebną dzisiaj ukończyliśmy” — odpowiadają wszyscy chórem. Następnie rozchodzą się wszyscy. Gospodyni prowadzi ubogiego do kuchni i przed odejściem daje mu cały bochenek chleba pszenego, woreczek z mąką i woreczek z kaszką słonią i jabłka. Poczem błogosławiąc dobroczyńców, odchodzi obdarzony.

Jeżeli umarł ktoś z rodziny, i dla niego stawia się na stole gwiazdkowym talerz i całe nakrycie, przygotowuje się nawet łóżko do spania, gdyż według starych zwyczajów umarły w święta Bożego Narodzenia wraca do swoich i zostaje pomiędzy nimi przez całą noc.

Również o innych nie zapomina się w wigilię Bożego Narodzenia. Na przykład gospodarz wynosi na podwórze ziarna zboża i rozsypuje po śniegu, ażeby i ptaszki się nakarmiły. Również bydło dostaje tego wieczora szczególnie dużą i dobrą porcję paszy. Wy szczególnie się umyślnie krowy i woły, które towarzyszyły w stajence narodzinom Chrystu-

sa. Do paszy nawet dołącza się opłatek jako ochronę przed wszelkimi chorobami bydła. W niektórych okolicach parobcy urządzają rodzaj wyścigów: którego bydło najpierw paszę sprzątnie, tego najwięcej wyrosną i chować się dobrze będą. Gospodarz domu wieczorem udaje się do ogrodu, zbliża się do uli, laską uderza trzy razy w każdy kosz i mówi: „Czy wiecie, pszczołki, że dzisiejszej nocy Dzieciątko Boże przyszło na świat? I wy cieszcie się z nami!” — I w każde drzewo uderza laską i woła: „Chrystus się narodził! Bądźcie urodzajne i dajcie w przyszłym roku więcej owocu niż liści!” Parobcy biorą snop słomy, który stał w rogu izby biesiadnej i tą słomą owijają każde drzewo, ażeby je uchronić przed mrozem i robactwem. Gospodarz sam zbliża się wtedy do jednego drzewa, które owocu nie dało wcale, bierze siekierę i zamierzając nią uderzyć, mówi: „Czy chcesz na przyszły rok owoce rodzić?” — Parobcy błagalnie otaczają go i mówią: „Napewno w przyszłym roku dużo owocu Tobie przyniesie!” Wtenczas gospodarz zaniecha swego planu z siekierą, i parobcy także i to drzewo owijają słomą. Zachował się też jeszcze ten zwyczaj, że gospodyni albo najstarsza córka boso i ubrana tylko w jedną koszulę idzie do ogrodu i słomą, która stała w kącie izby biesiadnej, obwiązuje drzewa owocowe, ażeby uchronić je przed mrozem i dały dużo owocu na przyszły rok.

Według wierzeń starszych Kaszubów — w noc wigilijną po spożytej dobrej paszy, bydło uzyskuje mowę i wtenczas opowiada sobie wzajemnie przez całą noc o szczęściu i nieszczęściu swojego pana. Lecz ludziom nie wolno, podsłuchiwać ich rozmów, bo kto podsłuchuje — musi umrzeć. Pewien gospodarz bardzo chciał wiedzieć, co też to bydło sobie opowiada. Położył się pod żłób i czekał całą noc. Naraz powiedział gniady do karego: „Żryj ino, żryj tę paszę gwiazdkową, przed nami wielka podróż! Jeszcze w tym tygodniu zawieziemy naszego pana na cmentarz”. Gospodarz przestraszył się tak wielce, że szlag go na miejscu trafił — umarł — a konie zawiozły go na cmentarz.

Parobcy i dziewczęta w nocy wigilijnej idą na ulicę i rzucają jeden pantofel w powietrze; — z kierunku, który pokazuje czubek pantofla, przyjdzie narzeczony względnie narzeczona. Dziewczęta wyciągają słomę z snopów — następuje po nim drugi kłós, to ta dziewczyna wyjdzie zamąż w roku. Jeżeli słoma ta jest prosta, to przyszły narzeczony będzie zdrowym i czerstwym chłopcem, jeżeli jednak krzywa, i będzie on słaby i chorowity. Niejedna dziewczyna w noc wigilijną idzie na podwórze i wśluchuje się w szmery nocy. Jeżeli gdzieś zdała usłyszy szczekanie psa, to napewno konkurent przyjdzie do niej. Gospodynie znowu patrzą na niebo: jest ono gwiaździste, to kury w przyszłości dużo jaj będą niosły; jeżeli je-

dnak jest schowane we mgle, to krowy dużo mleka dawać będą.

Dni od świąt począwszy, t. j. od dnia 25 grudnia do święta Trzech Króli, są dniami protokującymi pogodę na cały rok.

Świecąca choinka Bożego Narodzenia na Pomorze przysłała bardzo późno. W roku 1815-tym zaprowadzili ją Niemcy, urzędnicy i oficerowie, i to najpierw w Gdańsku, skąd rozszedł się ten zwyczaj po całym Pomorzu. I dzieć nie tylko w miastach, lecz i na wioskach i w każdej chałupce kaszubskiej zaświeci taka choinka, sprawiając ludziom nieograniczoną radość. Wieczorem w dniu wigilii chodzi tak zwany „gwizdor” — przychodzi on zdaleka, ma wielki garb i przynosi z sobą pierniczki, orzeszki i jabłka — jednakże i różgę trzyma w ręku. Dzieci muszą mu modlitwy mówić, poczem obdarza ich prezentami; które jednakże modlitw nie umie, dostanie różgą. Schowanie się niegrzecznych dzieci nic nie pomoże, gwizdor wie o wszystkim i znajdzie każdego i, gdy zasłuży, wybije różgą.

W innych znowu okolicach chodzi tak zwany „stary Józef”; — jest to przebrany jakiś parobek, zaopatrzony w jabłka i pierniczki oraz różgę, przed wejściem do domu zadzwoni dzwonkiem i wtenczas rozdziela to, na co każde dziecko zasłużyło.

W noc wigilijną podobno dzieją się cuda. Kilka minut po północy woda zamienia się w wino. Szczęśliwy ten, kto chwilę tę odpasuje, napój ten bowiem przynosi mu zdrowie, młodość, siłę i szczęście. Kto jednak przeoczy ten czas — musi umrzeć. Pewien młodzieniec, który przez całą noc wigilijną pił w oberży, chełpił się, że on napewno skosztuje to cudowne wino. Około północy wybrał się z wielkim wiadrem do jeziora i dopóty łamał lód, dopóki nie dotarł do zimnej czystej wody; — kilka minut po północy zaczerpnął pełne wiadro i — o cuda! miał najlepsze wino!

Ucieszony tem niezmiernie, podskoczył z radości, lecz poślizgnął się, wpadł do wody i zatonął. Szczęście towarzyszyło tylko nieprzeczuwającej naiwności. — Pewna biedna dziewczyna — przez niedobrą macochę została wygnana w ciemną i mroźną noc, ażeby zaczerpnęła wody ze stawu. Napełniła dzban i płacząc poszła do domu, gdzie wszyscy zasmakowali najlepszego wina. Prędko macocha pobiegła do stawu, lecz zastała tylko jeszcze zimną czystą wodę.

W świętej nocy wigilijnej mogą być czarowane pałace uwolnione, zapadłe wsie i miasta mogą wyjść na powierzchnię świata. W okolicy Pucka stał kiedyś bardzo bogaty i ładny zamek: mieszkała w nim piękna dziewczyna, która jednakże była bardzo zarozumiała i niedobra. W noc wigilijną ubrała się w najlepsze szaty i zapytała się służby: „Czy nie jestem piękna? — Czyż nie mam najpiękniej-

szych sukni?" — „Pewno, że panienska jest piękna" — odpowiedział sługa, — „lecz Najświętsza Panna Marja jest o wiele piękniejsza od panienki!" — Na te słowa rozgniewała się dumna panna, sama się zaczarowała, mówiąc: „Jeżeli ja nie jestem najpiękniejszą na całym świecie, to chcę ze wszystkim, co jest mojem, w ziemię zapaść". Huk!... Grzmot!... i panienska ze wszystkim zapadła się w ziemię! — Kto przed pasterką w noc wigiliną trzy razy odbędzie tę drogę z pałacowej góry do Pucka, ten uwolni zaczarowaną panienkę i cały pałac. Dużo chłopców próbowało to uczynić, lecz żadnemu się nie udało.

Wyżej wymienione zwyczaje gwiazdkowe są bardzo stare. Jednakże ludzie częściowo je zachowali, gdyż wielka ilość z nich przetrwała do dzisiejszego dnia, a przede wszystkim Kościół katolicki umiał łączyć największe święto swoich wiernych z świętem Bożego Narodzenia.



Aleksander Majkowski.

## SAMOTNY BOJOWNIK

Samotny ja idę przez puszcę i ciszę  
I nowych gwiazd drogi dla wnuków mych  
piszę,

By onych zawiodły,  
Gdzie topol i jodły  
Bram bronią wolności przybytku.

Nie wyjdę do owych złoconych podwoi,  
Bo trud mi na drodze do złotych wrót stoi,  
Na sercu zawiśnie  
I krew mi wycisnie,  
I umrę u progu przybytku.

Na drodze przez puszcę mi mary zachodzą,  
Co mary bezkrwiste około mnie płodzą.  
Bezduzne mgławice,  
Bez światła źrenice,  
A serca robacze i chore.

I w koło mnie w tańcu ramiona zawiążą,  
I pustym chichotem około mnie krążą,  
A mącąc swe szyki,

Wydają okrzyki:  
Ot ognik błędzący nam gore!

A jam nie z trzęsawisk i błota wziął łuny,  
Co świetłą mi drogę jak białe pioruny,  
Lecz z słońca i nieba  
I z krwi, którą gleba  
Upiła się w wiekach minionych.

I póty mi w drodze ni statku ni miru,  
Aż błysną z mgieł szarych mi oczy szafiru,  
‘A blade mowńce  
Przetopi me słońce  
Na ludzi do światła stworzonych.

## NAZWA KOŚCIERZYNY

Wywodzą nazwę Kościerzyny od rznięcia kości czyli od egzekucji więźniów. Starzy ludzie na Kaszubach dzisiaj jeszcze wspominają o więźniach, którzy przed 150 lat odtransportowani zostali do Kościerzyny, nigdy już nie wrócili. Tam bowiem za czasów pruskich działały sądy egzekucyjne.

Oto, co pisze w tej sprawie nasza największa powaga naukowa w dziedzinie językoznawstwa prof. dr. K. Nitsch:

„W roku 1284 wymienia dokument pomorski Costerina in terra Pirsna, 1289 Kosterina. Lecz nazwa ta zachodziła i dalej na zachód. W latach 1248—50 znajduje się w dokumencie, omawiającym zatarg biskupów z Kamienia i Lebus, terra Costerin. Jestto podług Dregera pierwotna nazwa dzisiejszego miasta Kuestrin. W roku 1432 brzmi ona jeszcze Costrin, ale w roku 1444 już Cuestrin. W tejże samej marchii nazywa się dzisiejsza miejscowość Kuestrinchen w dokumencie z roku 1375 Costerin. — Wszystkie te formy pochodzą z rzeczownika koster, później zmiękczonego na kościer, który oznaczał trawę „bromus secalinus” (Trespe). Dziś używamy na oznaczenie tej trawy rzeczownika kostrzewa, kościer zachodzi tylko w niektórych gwarach, ale w ruskim nazywa się kostrzewa i dziś jeszcze koster. — Kościerzyna oznaczała więc ziemię porośłą kostrzewą, która najbardziej na żytnej krzewi się glebie; od ziemi wzięły nazwę trzy wymienione osady”.

